Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 167 — **Kraków, Sobota dnia 20 Czerwca 1903** — **Rok XI.**

Złoto i rząd.

Gabinet dra Körbera niema wprawdzie żadnego programu, ale w tej swojej bezprogramowości potrafił zmieścić tyle pierwiastków ujemnych, że po za wszechniemcami, a po części socjalistami — nie posiada w Izbie poważnych stronników. Popierają go wprawdzie niektórzy „macherzy" Koła, ze słynnym „Polakiem" Rapaportem na czele, ale w kraju nawet wśród stronnictw bardzo konserwatywnych, budzi się coraz wyraźniej uczucie silnego niezadowolenia z obecnych biurokratyczno-centralistycznych rządów.

Znamienny objaw tego nastroju znajdujemy w ultrakonserwatywnym „Przeglądzie Polskim", który na czele ostatniego zeszytu zamieścił obszerne studjum prof. Józefa Milewskiego — do niedawna członka Koła polskiego, o projekcie podjęcia wypłat w gotówce, które jest niemiłosierną krytyką polityki obecnego rządu.

Artykuł ten jest zbyt obszerny, żebyśmy go mogli powtórzyć — przytoczymy zeń jednak kilka ustępów, bo najpierw znajdą tam czytelnicy wyjaśnienie sprawy pierwszorzędnego znaczenia, pióra znakomitego znawcy — a powtóre ponieważ krytyka rządu, tak wyraźnie zaznaczona przez Szan. profesora — odpowiada zapatrywaniom, które już niejednokrotnie wyraziliśmy.

* * *

Wśród przedłożeń i wniosków, stawionych obecnie na porządek dzienny obrad parlamentu, zajmuje i przedłożenie walutowe, żądające upoważnienia dla rządu, aby w drodze rozporządzenia mógł oznaczyć termin podjęcia wypłat w gotówce, miejsce bardzo poważne i doniosłe.

Na pierwszą wieść o zamiarze rządu wniesienia obecnie tego przedłożenia dało się spostrzedz pewne zaniepokojenie w opinji, odezwały się licznie głosy wątpliwości, obawy, przestrogi, zarówno w parlamencie i w poważnej publicystyce, jak ze strony kół przemysłowych i agrarnych, głosy, zwracające uwagę na ogromną doniosłość, ale i na wielkie niebezpieczeństwo tego kroku.

W dziwnym kontraście do tego stanęły artykuły inspirowane, oraz organa plutokracji, starając się rzecz całą przedstawić jako bardzo łatwą, prostą, jako nieuniknioną a nikomu nieszkodliwą ani niegroźną konsekwencję akcji walutowej, rozpoczętej w r. 1892.

Jeden z takich inspirowanych artykułów, — chcąc stwierdzić nieuzasadnienie zaniepokojenia, wywołanego samą wiadomością o projekcie podjęcia wypłat w gotówce, z naiwnym patosem zarzucał, że krytycy nie czekają nawet na przedłożenie, a więc krytykują nie rzeczowo, odsyłał do przedłożenia po uspokojenie i wyjaśnienie wszystkiego. Śmieszny argument. Są postanowienia tak proste a tak doniosłe, że każdy fachowy człowiek, bez zaglądania do motywów i szczegółów projektu, wie, jaki mieć o nich sąd.

Antikrytyka, mająca uspokoić rzekomo przedwczesne obawy, czy też może chcąca uśpić czujność społeczeństwa, na bardzo lichy tylko zdobyła się argument. A również nieszczęśliwem było odesłanie do projektu i do motywów rządowych.

Sam projekt rządowy bowiem zawiera sprzeczność materjalną; mówi o podjęciu wypłat w gotówce, a chce wprowadzić wypłaty złotem.— Nieszczerość ta nie wzbudza zaufania. W tekście biletów bankowych jest zamieszczony obowiązek Banku wypłaty na żądanie „im gesetzlichen Metallgelde"; ustawowym pieniądzem kruszcowym tj. monetą obiegową, służącą do wypłat na każdą sumę, są i złote 20-to i 10 cio koronówki i dawne srebrne guldeny.

Bezprawnie, stworzono przed 4 laty pięciokoronówki, bezprawnie zmniejszono o 64 miljony koron zasób srebrnych guldenów monarchji — obecnie znów proponuje rząd dalszą redukcję srebrnych guldenów na łączną sumę 64 miljony koron. Nie wchodząc tu jeszcze w ocenę merytoryczną tego projektu, konstatujemy na razie, że dalsze to wycofywanie srebrnych guldenów jest krokiem ku uchyleniu dwoistości naszej monety obiegowej, zmianą zasadniczą, która zdąża do czystej złotej waluty, do wprowadzenia nie wypłat gotówką, lecz wyłącznie złotem. Dogodne to i pożądane dla spekulacji arbitrażowej, lecz niebezpieczne dla państwa. A skoro tak jest, skoro projekt rządowy zawiera tak zasadniczą zmianę, czemu projekt rządowy i motywa to przemilczają? Czy wnioskodawcy nie rozumieją doniosłości swych projektów, czy też raczej spekulują na niezrozumienie ich doniosłości przez krytykę?

A i dalsze ważne kwestje nie znajdują w motywach rządowych dostatecznego poparcia i uzasadnienia. Zdolność podjęcia i utrzymania wypłat w gotówce nie zależy głównie od nagromadzenia złota w Banku, lecz od stanu bilansu płatniczego monarchji.

Na bilans płatniczy składa się ruch towarów i kapitałów, aktywa powstałe z eksportu towarów i z tytułu trwałych wierzytelności, passywa wynikłe z importu towarów i z zadłużenia u zagranicy. Obok tych dwóch głównych pozycyj, powstają jeszcze wierzytelności, względnie zobowiązania z tytułu przewozu towarów, pracy i ruchu osób, który to przewóz towarów, dla marynarki angielskiej, a pobyt długi cudzoziemców, ruch obcych osób, dla Szwajcarji i Włoch ma ważne znaczenie, stanowi pozycję czynną w ich bilansie płatniczym. Bilans płatniczy, zamykający się przewyżką passywów, deficytem, musi znaleść pokrycie, być wyrównanym. Osiągnąć to można albo zaciągnięciem długu zagranicą, co jest chwilowem, sztucznem, stworzeniem wierzytelności, wyrównującej deficyt bilansu płatniczego, albo zapłaceniem dyfferencji w gotówce, wysyłką złota. Pokrywanie deficytów bilansu płatniczego nowemi długami jest tylko odroczeniem, a nie uchyleniem wysyłki kruszcu, przedstawia nawet na przyszłość spotęgowane niebezpieczeństwo, powiększając snmę długów zagranicznych, powiększając więc procentami i amortyzacją wysokość pozycji corocznych passywów „pro futuro".

Nowa pożyczka jest tedy chwilową pomocą, ale pomocą o czasowo ograniczonej skuteczności, bo ani skarbowego, ani płatniczego deficytu nie można trwale pokrywać długami, i pomocą niebezpiecznej natury, utrudniającą przyszłe położenie. Stąd też przy passywności bilansu płatniczego wystąpi rychlej czy później konieczność eksportu kruszcu, z nieodłącznemi następstwami, jako to podwyżką stopy procentowej w zadłużonym kraju, zniżką cen towarów, papierów krajowych, z czasem nawet nieruchomości, podrożeniem kursu obcych walut i dewiz. A gdy niekorzystny ten stan potrwa pewien czas, gdy zasób złota w kraju znacznie będzie nszczuplał się, grożące od dawna widmo agia stanie się faktem, i po epoce niekorzystnej, rujnującej dla krajowych stosunków kredytowych i produkcyjnych, przyjdzie nareszcie i do zrujnowania waluty, do zupełnego rozstroju stosunków finansowych i gospodarczych danego kraju. Optymistyczna nadzieja, że ta choroba sama w sobie nosi lekarstwo, że mianowicie wywołana nią zniżka cen wytworów krajowych rozszerzy ich zbyt, podniesie ich eksport i przez to zmieni na korzyść bilans płatniczy, uchyli konieczność wysyłki gotówki ogałacania kraju ze złota, nadzieja ta opiera się na przypuszczeniu, że każda zniżka cen rozszerza odbyt towaru; hipoteza ta ma swe pewne teoretyczne znaczenie, ale uogólniona zbytnio traci swe nawet teoretyczne znaczenie, a w żadnym razie nie może służyć tak uogólniona za podstawę praktycznej polityki ekonomicznej. Zniżka ceny towaru wytwarza tylko możność, a nie poręcza bynajmniej faktu rozszerzenia odbytu; ona może skłonić obce państwa do podwyższenia ceł czy taryf dowozowych celem uchylenia wzrostu cudzego importu, ona może zubożyć czy nawet zrujnować krajowych producentów i na tej drodze pogorszyć warunki zarobku krajowych warstw robotniczych, ale liczenie na zniżkę cen w kraju jako na skuteczne lekarstwo wobec istnienia deficytu bilansu płatniczego jest nieuprawnionym, fałszywym optymizmem. Lekarstwo to bardzo groźne, a bardzo wątpliwe w swej skuteczności — zawiodło ono już nieraz.

Zatruta atmosfera.

(Manewry prasowe. — Posługiwanie się Kołem polskiem. — Wzajemna nieufność. — Okłamywanie. — Widziadła. — Składanie mandatów.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W przeszłym tygodniu, gdy młodoczesi po po raz pierwszy dali wyraźnie do poznania, że nie pozwolą na parlamentarne załatwienie prowizorjum budżetowego, nagle pojawiła się w dziennikach wiedeńskich pogłoska o koalicji niemiecko-polsko-włoskiej celem poskromienia obstrukcji czeskiej. Ta koalicja miała poprzeć dra Koerbera w jego usiłowaniach około załatwienia prowizorjum budżetowego w parlamencie, miała zmiażdżyć Czechów i raz na zawsze odebrać im nadzieję choćby częściowego uzyskania władzy.

Owa pogłoska nosiła już na czole wyciśnięte piętno intrygi kłamliwej. Widocznem było, że ją puścili półurzędowi i urzędowi ajenci prasowi celem przestraszenia Czechów, celem wywarcia na nich nacisku. Do takich intryg jesteśmy przyzwyczajeni od lat czterech. Bądź co bądź, przecież w tym wypadku zainteresowała mię ta bezceremonjalność, z jaką śmiano nadużyć imienia Koła polskiego celem poparcia chwiejącego się gabinetu. By sprawdzić u źródła domysł powyższy, udałem się po informacje do źródła, czyli do jednego z członków komisji parlamentarnej Koła polskiego.

— Owszem — odpowiedział uprzejmie szanowny delegat — zauważyliśmy również i my w Kole ową notatkę. Mogę pana zapewnić, iż jest wierutnem kłamstwem. Ani na chwilę nie przeszło przez myśl Kołu polskiemu, aby się łączyć z Niemcami celem poparcia gabinetu urzędniczego. Daliśmy też Czechom, którzy nas o to zapytywali, jak najdokładniejsze wyjaśnienie, że pogłoska o koalicji niemiecko-polskiej celem ratowania dra Koerbera i szukania pomsty na Czechach jest niegodną intrygą.

Tyle członek komisji parlamentarnej Koła polskiego, osobistość zatem z racji swych obowiązków powołana do nadawania naszej reprezentacji kierunku politycznego, osobistość, która musiałaby nie tylko wiedzieć o układach z Niemcami, ale brać w nich żywy udział.

Skądinąd wiem, iż kierownicy młodoczechów natychmiast po puszczeniu w świat pogłoski o koalicji niemiecko-polskiej, wymierzonej przeciwko Czechom, zgłosili się do prezesa Jaworskiego z prośbą o wyjaśnienia. Prezes Koła zapewnił ich solennie, że jest to manewr kłamliwy, do którego nie należy przywiązywać wagi.

Czy przecież takie bezceremonialne posługiwanie się imieniem i kredytem politycznym Koła polskiego powinno ujść bezkarnie? Jest to mącenie wody, zatruwanie atmosfery parlamentarnej intrygami, jest to stosowanie zasady „divide et impera" w sposób tak jawny i w takich rozmiarach, że Koło polskie i z uwagi na własne interesy i z uwagi na parlament powinno było jawnie, z naciskiem, zaprzeczyć owej pogłosce.

Milczenie wobec intryg, których mnoży się coraz więcej, zaczyna już w samem Kole wydawać bardzo złe rezultaty. Koledzy poczynają niedowierzać jeden drugiemu i obwiniać się cicha-

czem o pewne bardzo brzydkie sprawki. Dochodzi już do tego, że o tym albo owym pośle, gdy się odezwie przychylniej o dr Koerberze, koledzy szeptają po kątach, że umiano obudzić w nim sympatje ministerjalne bardzo dotykalnymi argumentami.

Wiem, iż takie szepty zgoła nie odpowiadają prawdzie. Dlaczegoż jednak powtarzają je posłowie skądinąd bardzo przyzwoici, sprawiedliwi, ostrożni w wydawaniu sądów. Oto dlatego, że skutkiem niezręcznego kierownictwa politycznego wprowadzono Koło w położenie fałszywe. — Kazano mu popierać rząd, nam niechętny, rząd o tendencjach, wrogich naszym interesom politycznym i ekonomicznym. To popieranie przyprawia Koło o utratę wpływu i powagi w kraju, o utratę wpływu i powagi w parlamencie. To wysługiwanie się dr Koerberowi doprowadza posłów polskich do dziwnych koziołków logicznych i politycznych.

Posłowie polscy przez poczucie patrjotyzmu dochowują solidarności, są karni, słuchają rozkazów starszyzny. Daremnie przecież dopytują się o powody, dlaczego starszyzna wprowadziła Koło na istne bezdroża. Zrazu w roku 1900, w 1901 jeszcze robiły wrażenie na tym albo owym pośle półsłówka, że tak sobie życzy wola wyższa, że trzeba ratować parlament, że na wypadek szturmu na gabinet dra Koerbera przyjdzie absolutyzm, że jeszcze dr Koerber nie najgorszy, bo możemy dostać jako prezesa ministrów jenerała...

Lecz dzisiaj, jak słusznie przed paru tygodniami powiedział na Kole polskiem jeden z posłów, takie straszenie marami, widziadłami, żadnemu z posłów myślących samodzielnie, nie może imponować. Poseł, trzeźwo zastanawiający się nad stosunkami i nad tokiem spraw parlamentarnych, widzi, że starszyzna gra z nim w ślepą babkę. Wszystkie te gadania nie są warte niucha tabaki, bo się je poprostu komponuje, by ludzi dobrej woli szachować, trzymać na uwięzi, wstrzymać od kroku samodzielnego na niekorzyść rządu. Poseł, który widzi, że go okłamują, jest skłonnym dopatrzeć się bardzo nieczystych źródeł owego kłamstwa, krętaniny, intryg.

Na swoją rękę znowu zatruwa atmosferę w Kole rząd przez manewry prasowe i osobiste. Nigdy więc stosunki w Kole nie były tak przykre, jak dzisiaj. Nic dziwnego, iż wielu posłów, nie chcąc łamać solidarności, a nie mogąc żyć w takich warunkach, pragnie złożyć mandat. Pan Włodzimierz Kozłowski może znaleść wielu naśladowców.

Szkoda! Mojem zdaniem, należy wytrwać na stanowisku i pracować nad uzdrowieniem zatrutej atmosfery w Kole polskiem.

Hakatyzm i wybory.

Wybory niemieckie mają dla nas przedewszystkiem znaczenie jako odbicie niemieckiej opinji publicznej o antypolskiej polityce Wilhelma II i jego ministrów.

Kierunek hakatystowski w najdzikszych jego odmianach popierają przedewszystkiem tak zwani narodowo-liberalni, których nacjonalizm jest tylko tępym szowinizmem, a liberalizm godzi się z najgorszą reakcją i członkowie stronnictwa Rzeszy, partji skrajnie rządowej, która niegdyś jeszcze za Bismarcka miała pewne znaczenie i była przez niego używana do różnych podrzędnych usług. Był czas, że te dwie grupy miały większość w parlamencie i decydowały o losach państwa, a dyszały zawsze nienawiścią do katolicyzmu i Polaków. Jakże obecnie przedstawiają się ich siły? Oto razem zdołały przeprowadzić w całem państwie 11, wyraźnie jedenastu posłów. Przy ściślejszych wyborach powiększy się jeszcze może ta liczba, ale nie ulega już wątpliwości, że liberalni hakatyści utracili wszelki wpływ w parlamencie. Gorzej jeszcze przedstawiają się szanse wolnomyślnych, których znaczny odłam sympatyzował widocznie z hakatyzmem; ci nie zdobyli ani jednego mandatu, pomimo, że ogół żydostwa zalicza się do tej grupy. Wreszcie również zniszczonem zostało skrajne skrzydło konserwatystów, mianowicie agrarjusze, którzy z entuzjazmem przyjmowali antypolskie ustawy.

Natomiast centrum utrzymało całkowicie swój stan posiadania, a socjaliści wykazują olbrzymi przyrost głosów. Te dwa stronnictwa bądź co bądź nigdy nie popierały polityki antypolskiej, a w parlamencie wszystkie uchwały w obronie praw Polaków, przychodziły do skutku tylko dzięki ich poparciu.

Tak więc śmiało powiedzieć można, że hakatyzm poniósł stanowczą klęskę, że uczciwsza niezawisła część narodu niemieckiego, z obrzydzeniem odtrąciła ten wstrętny wykwit głupoty i dzikości.

Również znamiennem jest zwycięstwo Polaków. Utrzymywali oni ogromnemi większościami wszystkie swoje mandaty, wszędzie uzyskali daleko więcej głosów aniżeli przy poprzednich wyborach, a w 8 okręgach przychodzą do ściślejszych wyborów, w 4 przynajmniej z nadzieją powodzenia.

I to wszystko po wydaniu przez rząd 200 miljonów na kolonizację, po usunięciu z wielkopolski setek polskich urzędników, po wykupieniu setek tysięcy morgów ziemi polskiej, — pomimo strasznej presji, mnóstwa pieniędzy, rzuconych na agitację, koalicji wszystkich Niemców, pobłogosławionej przez Wilhelma II i pomimo, że olbrzymia większość wyborców polskich składa się z włościan zawisłych od niemieckich obszarników.

Sława ludowi wielkopolskiemu!

Car Mikołaj i król Piotr.

Rząd rosyjski wydał obecnie komunikat, w którym wypowiada swój pogląd na wypadki w Serbji. „Upłynął tydzień — czytamy w nim — od dnia krwawego przewrotu w Belgradzie, o którym z powodu braku władzy legalnej w Serbji rząd Cesarski nie mógł być zawiadomiony w drodze urzędowej. Przestrzegając surowo zasady niemieszania się do spraw wewnętrznych państw półwyspu Bałkańskiego i nie uznając za możliwe wchodzić w jakiekolwiek stosunki z osobami, które samowolnie zagarnęły władzę, Rosja wyczekiwała ukończenia rokoszu, aby jasno wypowiedzieć swój pogląd na ostatnie wypadki w Królestwie Serbskiem.

Rokosz ów ukończył się nareszcie. Serbja ma nowego króla i dyskretna, nie wtrącająca się nigdy do spraw wewnętrznych półwyspu bałkańskiego Rosja — może ulżyć sercu. Oczywiście na wybór Karageorgiewicza rząd rosyjski się zgadza, no, bo trzeba uszanować wolę ludu.

I przeto czytamy dalej w komunikacie: „Witając wybór nowego monarchy, potomka sławnej dynastji, i składając wodzowi wyznającego jedną wiarę z Rosją narodu serbskiego życzenia powodzenia w jego dobrych zamiarach, rząd Cesarski nie może nie wyrazić przekonania, że król Piotr zdoła okazać sprawiedliwość, nieugiętą wolę, przedsiębierze przedewszystkiem środki dla zbadania wstrętnej zbrodni i surowego ukarania wiarołomców, którzy splamili się zbrodnią królobójstwa.

Nie można oczywiście uczynić odpowiedzialnym całego narodu serbskiego za zbrodnię, obrażającą sumienie powszechne, byłoby jednak niebezpiecznem dla wewnętrznego spokoju samej Serbji pozostawić bez odpowiedniej kary siłą dokonany przez wojskowych przewrót państwowy.

Taka bezkarność nieuchronnie odbiłaby się niepomyślnie na stosunku wszystkich mocarstw do Serbji, i wytworzyłaby dla niej poważne trudności w samym początku panowania króla Piotra I“.

Jak widzimy logika tych rozumowań jest doprawdy nieugięta. Rosja nie mogła wchodzić w żadne stosunki z ludźmi, którzy samowolnie zagarnęli władzę, ale może się komunikować z człowiekiem, którego ci sami ludzie do władzy powołali. Rosja może witać wybór nowego monarchy...

POTOMEK WALLENSTEINA

(sceny z życia finansiery)

przez

WERYTUSA.

5 (Ciąg dalszy).

— Ty, Diebfater, mylisz się... Teraz gorsze czasy, a i Waldstein nie może już sypać rublami, jak dawniej.

— Spodziewam się jednak, że nabędziesz odemnie mundur po swoim przodku księciu Friedlandzkim. Nie chcę nic zarobić, zapłacisz tyle, ile mnie samego kosztował.

— A ja panu prezesowi przedłożę skrupulatny rachunek wydatków poniesionych na kwerendę źródeł, tyczących się owego Emeryka i Sary, córki Natana,..

— Bądźcie spokojni, drodzy przyjaciele — z nietajonym grymasem rzekł potomek Wallensteina.

— Co do mnie zaś, panie prezesie...

— Panie Brudkiewicz — przerwał skwapliwie Waldstein. — O pańską posadę giełdową ubiega się stu kandydatów... Pan wiesz, że dymisja i nominacja od mojej woli zależą?

— Jestem zawsze do usług pana prezesa — odparł zagadnięty, nisko się kłaniając.

Tak to rozumiem... O moim jubileuszu proszę się rozmówić z Szczyńskim....

III.

— „Cher Eveline“, jak to się dobrze składa, że czekając na Waldsteinów możemy się otwarcie rozmówić. Stanowczo tedy popierasz Gutgelda.

— „Mais mon oncle“...

— Nie zaprzeczaj. Ty konferujesz ze starym, a ja z młodym.

— Dużo młody obiecał?

— A ile tobie stary?

Oboje parsknęli śmiechem, lecz książę Dobromirski natychmiast spoważniał.

— Znów krew książąt Dobromirskich pomięsza się...

— Mój wuju, wyrzućmy frazesy za nawias. Zamiast się cieszyć, że w tych ciężkich czasach, kiedy na giełdzie małżeńskiej szlachta, nawet z hrabiowskimi i książęcymi tytułami, jest po bardzo niskim kursie ceniona, trafia się Izi taka solidna partja, ty wzdychasz...

— Widzisz, stary Gutgeld, pod zarzutem nieczystych operacyj, siedział w kryminale.

— Przedpotopowe wspomnienia. Ale dziś ma pięć miljonów.

— Nawet Waldsteinowie kręcą nosem na Gutgeldów.

— Ciekawam, czy inne było źródło fortuny ojca egzotycznego konsula.., „Mon oncle“, wzrost wszystkich wielkich majątków naszych finansistów zawsze ma jeden początek. Lecz nie traćmy czasu na akademickie rozprawy. Izia mimo swej piękności i mitry, będąc bez żadnego posagu...

— Ten twój braciszek Juliś całe dwa miljony puścił.

— A tyś, wuju, puścił pół miljona, boś nie miał więcej...

— Ewelinko, wyswataj mnie teraz z jakim miljonem, przysięgam ci, że zamknę oczy na bagno, z którego wychodzi.

— Zapóźno już w siódmym krzyżyku... Mówmy jednak o Izie. Ty wyłóż temu idjotycznemu konsulowi, że to jedyna partja, skoro wuuczce żadnego posagu nie daje. Ja mam o wiele trudniejsze zadanie przekonać Izę.

— Królewski kąsek ta Izia. Czy wiesz, Ewelinko, że to zadziwiające... Niczem, ale to niczem nie przypomina swej matki. Pamiętasz zaś chyba pannę Fanny z włosami i noskiem mamy Waldstein, a z ustami i uszami papy Waldstein... Br.... br... Wyobrażam sobie jaką minę miał Jules po pierwszym pocałunku.

— „Taisez vous vieux chenapan... To też gdy staremu Gutgeldowi może chodzić o parantelę, młody George zadurzył się w niej z całym ogniem rasowym.

— Wiem coś o tem.

— I czerpiesz obficie „a conto?...“

— Nie pytam się przecież, Ewelinko, ile już wynosi twe „conto“ u młodego, tylko mi starego nie zaczepiaj. Podział honorowy i zgoda familijna musi być naszą dewizą.

— „Ainsi soit il“. Muszę od dziś przypuścić do Izi energiczny szturm, George bowiem zaczyna się niecierpliwić.

— „Helas!“semicki temperament.

— Po rozmowie Waldsteinami będę na osobności konferował z Izią.

— Ufam, że ci się powiedzie, masz przecie rutynę „de votre noble metier“, które...

Nie dokończył, albowiem weszli Waldsteinowie.

— Przepraszamy, żeśmy się spóźnili — zaczęła pani Hortensja.

— Ale hrabia ordynat ujrzawszy nas w Alejach zsiadł ze swego wierzchowca i zaproponował mały spacer po ogrodzie botanicznym.

— Piechotą, niech sobie książę knzyu wyobrazi, ja piechotą. Myślałam, że upadnę z fatygi...

— Ordynatowi księżniczka niezmiernie się podobała.

— To jest widoczne... Co powie pani Gedrusowa, gdyby tak nasza księżniczka Izia została ordynatową?

— Ależ ordynat od trzech miesięcy zaręczony z Amerykanką, córką miljardera?

— Ewelinka najdokładniej państwa informuje.

— Szkoda, wielka szkoda... A ja myślałem...

— Mieciu, ty się nie martw. Zaręczyny to jeszcze nie ślub... Ordynat, poznawszy naszą księżniczkę, może z Amerykanką zerwać.

— Niech się pani konsulowa nie łudzi. Ordynat pozacigał takie długi, że musi przez małżeństwo szukać ratunku, aby zapobiedz sekwestrowi wszystkich dochodów z ordynacji. On nie dla Izi i Izia nie dla niego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

narchy, ale nie może znieść myśli o bezkarności zbrodniarzy, którzy tego monarchę na tron wprowadzili.

Gdyby Rosja wiedziała, że Karageorgiewicz miał stosunki ze spiskowcami, ba, gdyby, ale o tem depesza króla Piotra nic nie wspomniała. Skądżeż więc rząd rosyjski miał wiedzieć...

W całym tym komunikacie jeden tylko ustęp potraktowany jest serjo. To żądanie aby zbrodniarzy jak najsurowiej ukarano. Nic dziwnego; wypadki podobne mogą się powtarzać. Cóż by to było, gdyby gdzieindziej spróbowano naśladować „bohaterów“ armji serbskiej.

Komunikat kończy się westchnieniem za dusze króla Aleksandra i królowej Dragi. Niechże i umarli mają co im się należy i żywi będą zadowoleni.

Dodać w końcu należy, że cały komunikat jest zredagowany w takim tonie jak gdyby Serbja była państwem lennem Rosji, a król Piotr potrzebował inwestytury rosyjskiej, aby mógł objąć tron serbski.

Tragedja serbska.

Królobójca.

Od jednego z kolegów podpułkownika serbskiego, Miszicza, który w rzezi belgradzkiej odegrał górującą rolę, otrzymał „Kurjer Warszawski“ kilka ciekawych wskazówek, co do jego osoby, które poniżej podajemy:

„Podpułkownik Miszicz, zabójca króla Aleksandra i królowej Dragi, wstąpił do akademji wojskowej w Petersburgu, jako wolny słuchacz, bez egzaminu, delegowany przez rząd serbski; stopień miał porucznika. Wzrostu małego, szczupły, zgarbiony, o śniadej, ściągłej twarzy, czarnym, twardym zaroście, nie robił sympatycznego wrażenia; głęboko osadzone małe oczki, rzucały chytre, migotliwe blaski, a szybkie ruchy, niespokojne zachowanie, znamionowały usposobienie nerwowe.

Po rosyjsku mówił wcale dobrze, z lekkim zaledwie akcentem; kursy studjował wytrwale, przesiadując nad niemi noce całe; zdolności lepszych nie posiadał zupełnie; opanowywał pamięciowo przedmiot, lecz go najczęściej nie rozumiał, nauki matematyczne, geodezja, astronomja były dla niego labiryntem bez wyjścia, a samodzielne jego prace strategiczne budziły ogólną wesołość.

Pewnego razu słuchacze akademji oglądali obserwatorjum astronomiczne w Pulkowie; wszystkie przyrządy demonstrowane znano już z teorji, zaznajamiano się zatem z przyborami w sposób ściśle naukowy; jeden Miszicz brał się do rzeczy w sposób nader naiwny, zdradzając zupełną nieznajomość zasad elementarnych astronomji; widocznem było, że chciał ukryć swe nieuctwo, ale czynił to tak niezręcznie, że jeden z kolegów zacytował wierszyk z bajki Kryłowa o małpie i okularach, które ona, nieświadoma ich użytku, założyła sobie na ogon. Miszicz, któremu objaśniono alegorję, obraził się bardzo i do końca kursów nie zapomniał koledze złośliwego przycinku.

Wogóle z kolegami M. żył dobrze, chociaż nikt się z nim nie przyjaźnił i odstręczała od niego dzikość, którą łatwo było dojrzeć pod słabą nader warstwą kultury europejskiej.

Lubił namiętnie dysputy polityczne, które prowadził z zapałem, nie ukrywając swej nienawiści ku Austrji i niechęci do Milana i całej jego rodziny; koledzy nieraz urządzali sobie rozrywkę, wywołując spory polityczne pomiędzy Misziczem i kapitanem służby bułgarskiej, Sarafowem, wielkim flegmatykiem: nie było tematu, co do którego mieliby jednakowe zdanie, z wyjątkiem jednego: półwysep bałkański należy tylko do jego mieszkańców, Europa niechaj tam palca nie wkłada.

M. ukończył akademię w 1891 r. ze słabemi rezultatami, naturalnie nie ukończyłby jej zupełnie, gdyby służył w wojsku rosyjskiem. Nieraz pytano Miszicza, czy w Serbji wszyscy wojskowi tak namiętnie lubują się w politykowaniu,— jak on; twierdził, że tak i że wszyscy oficerowie należą tam do określonej partji politycznej. On sam należał do obozu radykałów.

14-stoletni Obrenowicz.

W stolicy tureckiej wychowuje się 14-letni syn króla Milana i Artemizji Johannidi, córki architekta sułtańskiego, noszący to samo co ojciec imię. Poślubiona następnie Christiczowi, posłowi serbskiemu w Petersburgu, kochanka Milana syna swego wychowuje jak księcia krwi królewskiej, jak prawego potomka Obrenowiczów. W domu chłopiec tytułowany jest „księciem“ i „wysokością“ i odbiera nader staranne wykształcenie. Była chwila, że Milan chciał uznać tego syna, lecz następnie zamiaru zaniechał, czem może ocalił mu życie.

Korespondencja.

SANOK 17 czerwca.

Żydowskie intrygi w Radzie miejskiej.

W szarem, codziennem życiu naszego miasteczka niemałą emocję sprawia wszystkim mające nastąpić a ciągnące się już od trzech tygodni ukonstytuowanie się Rady miejskiej, które ku niemałemu zmartwieniu dawnego prezydjum i partji magistrackiej, pomimo dwukrotnego zwoływania Rady nie może przyjść do skutku, gdyż radni z koła pierwszego widząc, iż gospodarka magistrackiej większości prowadzi miasto do bankructwa i ruiny. postanowili doprowadzić raczej do rozwiązania Rady miejskiej i komisarza rządowego i tym środkiem uzdrowić stosunki w naszym magistracie, niżby mieli głosami swymi nadal tę gospodarkę utrwalić.

Jak w takich wypadkach zwykle i wszędzie bywa. tak i u nas partja magistracka nie przebierając w środkach, wysila się na najrozmaitsze kruczki, aby tylko na swojem postawić i rządy nadal w rękach zatrzymać. Pominąwszy bowiem straszenie mniej inteligentnych radnych drugiego i trzeciego koła okropnym uciskiem, jaki rzekomo nastąpi, gdy rządy w magistracie w inne przejdą ręce, pominąwszy, że w kole trzeciem popierała partja magistracka całą swą siłą wybór takich radnych, którzy naprzód związali się słowem, iż na dotychczasowego burmistrza Witoszyńskiego głosować będą, pominąwszy, że za pośrednictwem kasy zaliczkowej, której urzędnikiem jest burmistrz i żydowskiego banczku, w którem rej wodzi zastępca burmistrza, żyd, dr Abraham Goldhammer, trzyma się w szponach tych radnych, którzy się do pomocy tych instytucji finansowych uciec byli zmuszeni, zasila się także teraz przed wyborem wszystkich, którzy za misę soczewicy zechcą swoje niezależne zdanie i przyszłość miasta sprzedać, aby tylko dopiąć swego i rządzić dalej.

A jakie to rządy! Burmistrz dotychczasowy jest człowiekiem chorym i absolutnie niezdatnym do sprawowania rządów, ale dlatego właśnie jest on bardzo wygodny dla żądnego władcy i panowania zastępcy burmistrza dra Abrahama Goldhammera.

Ten pełen frazesów o pracy dla gminy, zajęty jednak swoją adwokaturą, kończy tę pracę najczęściej na frazesach, i kto wie, czy to nie lepiej dla miasta, czego dowodem kontrakt z propinatorem przez niego tak znakomicie ułożony, że gmina po procesie będzie musiała prawdopodobnie kilkadziesiąt tysięcy koron zapłacić, oraz budżet gminny na rok 1903, który on zestawił i referował, a w którym komisja lustracyjna Wydziału krajowego wykazała 38.000 koron dochodów fikcyjnych, wstawionych do budżetu po to tylko, aby się suma dochodów i rozchodów zgadzała — pan referent nie troszczył się zaś wcale o to, czem się w rzeczywistości wydatki wysokości tej sumy pokryje.

O pierwszym asesorze da się tylko powiedzieć, że sumiennie pobiera wyznaczone mu wynagrodzenie i do tego redukuje się jego działalność, bo nawet nie zawsze na posiedzenia magistratu i Rady przychodzi. I takichto ludzi usiłuje partja magistracka wszelkiemi możliwemi środkami zatrzymać u steru. Dziwić się temu nie można, znając stosunki tutejsze, że tacy ludzie szczególniej dla niektórych chałatowych radnych są bardzo wygodni, ale z drugiej strony radni koła pierwszego, którzy zaszczyceni zaufaniem obywateli przyjęli mandat na to, aby czuwali nad dobrem miasta inaczej się na tę sprawę muszą zapatrywać i z pewnością nawet pogróżkami p. Goldhammera nie dadzą się zastraszyć.

Jak się sprawa w dalszym ciągu rozwinie, nie omieszkamy donieść w najbliższym czasie.

ZE ŚWIATA

Wieża nad Niagarą. — Ohydne zabytki czarnoksięstwa. — Nowa wyprawa polarna. — Mężczyzna w spódnicy. — Poziomka.

Wieża nad Niagarą. Słynna budowla, na którą wchodziło tysiące ludzi, by z jej szczytu rozkoszować się jednym z najpiękniejszych widoków na ziemi, wieża ze stali, w pobliżu wodospadów Niagary wzniesioną, będzie wkrótce zburzona. Budowla ta istnieje lat dziesięć, a ma blizko 100 metrów wysokości; na dolnych jej piętrach urządzony jest hotel; stoi zaś w oddaleniu 300 metrów od wodospadów. Otóż, okazało się, że zimą silne wiatry niosą obłoki z wodospadu na górne części wieży; jeśli powietrze jest przytem mroźne, wówczas ten pył wodny marznie i wieża pokrywa się stopniowo powłoką lodową. Z nastaniem odwilży lód topnieje na stalowej wieży, co spowodowało już niejednokrotnie powódź w dolnej części budowli, gdzie mieści się też między innemi muzeum. Właściciele muzeum niejednokrotnie już skarżyli towarzystwo, które wybudowało wieżę, o odszkodowanie za straty, poniesione skutkiem zalewu sal. Sąd orzekł, że należy albo zarządzić odpowiednie środki zabezpieczające, lub też wieżę zburzyć i towarzystwo postanowiło ostatecznie wypełnić to ostatnie polecenie.

* * *

Ohydne zabytki czarnoksięstwa. Z Genewy donoszą o strasznem pogwałceniu grobów, dokonywanem systematycznie w okolicy Jurtenbergu. Nieznany złoczyńca otwiera groby młodych dziewcząt i wyrywa im serca, grubym, nienaukowym sposobem. „Gazette de Lauzanne“ tłomaczy ten ohydny fakt wspomnieniami czarnoksięstwa, które na nowo widocznie zaczyna panować nad umysłami łatwowiernych wieśniaków szwajcarskich. W wielu starych wioskach szwajcarskich mieszkańcy chowają jak najdroższe skarby stare pergaminy i księgi czarnoksięskie ze starych czasów, trunki czarnoksiężkie i różne inne rzeczy, w które wieśniacy wierzą święcie. Do środków oczarowujących należą też takie, które zapewniają powodzenie w miłości, wierność kochanków, inne ochraniają bydło od chorób, zapewniają bezpieczeństwo w górach, albo też umożliwiają zrobienie „zaczarowanego koła“, za którego pomocą łatwo jest odnajdywać skarby. Takie zaczarowane koło musi być zrobione nożem, którym wyrżnięto serce młodej dziewczynie. Na podstawie pewnych śladów na zwłokach, należy przypuszczać, że jakiś zabobonny głupiec w ten straszny sposób chciał sobie przygotować nóż do zrobienia owego „zaczarowanego koła“.

* * *

Nowa wyprawa polarna. Do Kopenhagi nadeszły nowe wieści o naukowej wyprawie duńskiej, która zeszłego lata wyruszyła na łodziach, dążąc do zachodnich wybrzeży Grenlandji i po przezimowaniu w Jakobshavn w lutym i w marcu do najdalej na północ położonej kolonji duńskiej Upernivik. Stamtąd wyruszono w kraj jeszcze niezbadany. Otóż dochodzą wieści, że trzech uczestników wyprawy: hr. Harald Moltke, Mylins Ericksoni, Knut Rasnussem, wraz z Grenlandczykami i tłomaczem, dotarli do nieznanej zatoki Melville, a stamtąd mieli wyruszyć o 70 mil dalej do przylądka York dla zbadania szczepu Eskimosów, liczącego 100 głów, a zamieszkałego nad zatoką Smilks, przy 76 — 78° północnej szerokości. Jest to najbardziej posunięta na północ miejscowość zamieszkana. Lekarz wyprawy, dr Bertelsen, udał się na południe dla zbadania nostografji (wiadomości o ojczyźnie) Grenlandji z ust krajowców. Członkowie wyprawy spodziewają się wrócić do przylądka York w lipcu. Zbudowali skład na prowianty dla 6 ludzi i 6 psów pociągowych przy najdalej posuniętem na północ duńskiem wybrzeżu. Eksploratorowie cieszą się dobrem zdrowiem. Najniższą temperaturę zmierzyli w lutym w Jakobshavn: wynosiła 40° C. Zima była wogóle bardzo sroga.

* * *

Mężczyzna w spódnicy. W Spembergu zameldował się jako pani Fischer, z domu Adler z Królewca, pewien 48-letni tkacz, nazwiskiem Juljusz Fischer, który w ten sposób pragnął zapewnić sobie łatwiej kawałek chleba. Chodził w sukniach kobiecych i pełnił różne kobiece obowiązki; w końcu jednak poznano się na fałszu i stwierdzono, że Fischer jest człowiekiem żonatym, ale już dawno nie żyje z żoną, a przebrał się za kobietę, ponieważ pewny był, że w ten sposób łatwiej mu będzie o zarobek.

* * *

Poziomka. (Baśń ludowa). Kiedy Chrystus jeszcze był dzieckiem, poszedł pewnego dnia do poblizkiego lasu i tam postanowił zerwać piękną wiązankę kwiatów dla Swej ukochanej Matki Marji. Las był uroczy, a dziecko Boże oszołomione zostało widokiem cudnych roślin, które wdzięcznie chyliły się do stóp Jego. Chłopię, zrywając spiesznie barwne kwiaty, co raz radośniej wydawało okrzyki na widok wspaniałych kolorów, woni i form przedziwnych w swej rozmaitości. Naraz oczy Chrystusa spoczęły ze zdziwieniem na niepozornej, trójlistnej roślinie z kwiatkiem skromnym białym i bez woni — w tej chwili właśnie zrywał mały Jezus dumnie stojącą lilję, która z widoczną radością skłaniała się ku Świętemu Dzieciętu. — Smutne to życie moje — z westchnieniem cicho, ledwie dosłyszalnie zaczęła skargę swoją trójlistna roślina — wszyscy uganiają się za mojemi siostrzycami, które Bóg obdarował tak cudnie, na mnie oko żadne nie spocznie, a chociaż to urocze, złotowłose dziecię spojrzało ku mnie, to wiem, że nie zerwie mnie, bo nie mogę rywalizować z cudną wiązanką kwiatów, którą trzyma w swej dłoni, ale, mimo braku mej urody, nie skarżę się — szepnęła po chwili roślinka — to samo słońce, które ogrzewa moje piękne siostry, otula i mnie

ożywczo, ta sama rosa spływa na moje listki, a Bóg jest moim opiekunem, to mi wystarcza — kończył z rozrzewnieniem trójlistek. Szept cichy, ledwo dosłyszalny dobiegł uszu Boskiego dzieciącia, schylił się nad wątłą roślinką i zerwawszy ją, z uczuciem odezwał się do niej w te słowa: — Skromność twoją, mój kwiatku, zadowolenie twoje z losu, jaki ci przypadł w udziale, Ojciec mój ci wynagrodzi, odtąd staniesz się wielbiony, przez wszystkich poszukiwany, a owoc twój będzie wonny, smaczny i zdrowy. Z temi słowy Dziecię na białym kwiateczku rumianemi usteczkami wycisnęło gorący csłus, a pod dotknięciem Jezusowych ust kwiatek biały opadł, na jego miejsce zaś ukazał się pąsowy, soczysty owoc i to były narodziny pierwszej, leśnej poziomki.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Sylwerego papieża męczennika i Florentyny panny; jutro Trzecia Niedziela po Świątkach. Poświęcenie Katedry krakowskiej. Alojzego Gonzagi wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 33, zachód przypada o godz. 7 minut 48, długość dnia godzin 16 minut 15.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

P. T. Prenumeratorów wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

Centralne biuro informacyjne. W myśl żądań zdawna przez młodzież polską wypowiadanych, założonem zostało w Zurychu „Centralne Biuro Informacyjne“, którego zadaniem jest: udzielać rad, wskazówek i informacji w sprawie studjów we wszystkich zakładach naukowych wyższych zagranicą i w Galicji. „Centr. Biuro Inform.“ oprócz dokładnych wiadomości w tym zakresie, posiada obszerne dane co do stosunków w miastach uniwersyteckich. Na zapytania odpowiada Biuro natychmiast i jaknajdokładniej. — Adres: „Centralne Biuro Informacyjne“ — Zürich — Universitätstr. 47.

Pielgrzymka do grobu bł. Szymona z Lipnicy. Dnia 21 b. m. wyruszy o godzinie 5 zrana z Lipnicy pielgrzymka do grobu bł. Szymona z Lipnicy, pochowanego na Stradomiu. O wpół do 7-ej zrana zostanie odprawioną u grobu błogosławionego uroczysta msza, którą celebrować będzie Karmelita ks. Władysław Jarosiński, lipniczanin. Po mszy wygłosi kazanie ks. gwardjan Bernardynów Ferdynand Moralski. Po nabożeństwie uczestnicy pielgrzymki zwiedzać będą pamiątki Krakowa pod przewodnictwem komitetu pielgrzymki.

Z KRAJU.

Nowy Sącz 18 czerwca. (Festyn. — Powiększenie miasta. — Wybory. — Zjazd maturzystów. — Wystawa rysunkowa).

Staraniem wydziału Towarzystwa urzędników kolei państw. w Nowym Sączu odbył się tu w ogrodzie kolejowym wielki festyn. Dzięki znakomitej pogodzie i urozmaiconemu programowi zabawa wypadła niespodziewanie dobrze. Czysty dochód dość znaczny przeznaczono w połowie na fundusz budowy kaplicy szkolnej, a w połowie na pomoc koleżeńską uczniów gimnazjum w Nowym Sączu.

Niezwykłe ożywienie panuje w naszem mieście z powodu przyłączenia do Nowego Sącza sąsiedniej gminy Załubińcze. Obie rady gminne w Nowym Sączu i w Załubińczu zostaną rozwiązane a do ukonstytuowania nowej ustanowiono komisarzem rządowym dotychczasowego burmistrza miasta adw. dra Barbackiego, któremu dodanem będzie kilku mężów zaufania, celem rządzenia miastem aż do wyboru nowego burmistrza. Nowy Sącz stanie się przez to jednem z większych miast galicyjskich. Wybory nowej rady mają się odbyć wkrótce. Spodziewamy się ciekłej walki wyborczej, gdyż w nowej radzie nie znajdą miejsca wszyscy radni gminy Załubińcza. Na burmistrza mamy także już 5 kandydatów, a na radnych kandydatów bez końca.

Z powodu lwowskiego zlotu sokołów, termin zjazdu b. maturzystów gimnazjum nowosądeckiego, którzy zasiadali do egzaminu dojrzałości w r. 1888, wyznaczony początkowo na 28 b. m. został odroczony. O bliższe informacje w sprawie tej zgłaszać się należy do ks. Jana Kosmana lub dra A. Ameisena w Nowym Sączu.

Coroczna wystawa rysunków i prac ręcznych uczniów szkoły wydziałowej męskiej odbędzie się w dniach 22, 23 i 24 czerwca b. r.

Kronika lwowska.

Śledztwo w głośnej sprawie morderstwa starej Oranżowej, jak się zdaje, zbliża się już do końca. Policja nie udziela dziennikom bliższych informacji, ale zapowiada, że kwestja ujęcia zbrodniarzy, jest już kwestją godzin tylko. Przeciwko stróżowi domu Rodziewiczowi skierowywują się coraz silniejsze podejrzenia. Wczoraj nawet rozeszła się po Lwowie pogłoska że Rodziewicz przyznał się do zbrodni. Pogłoska jednak była fałszywa. W Przemyślu aresztowano byłego posługacza Oranżowej, Józefa Wierzchołka, który zniknł ze Lwowa. Aresztowany rzucił podczas odstawiania go złoty zegarek do Sanu. Poszlaki przeciwko niemu są bardzo ciężkie.

* **Wrzenie wśród młodzieży akademickiej** trwa od dłuższego czasu we Lwowie, wywołując niesmak i zgorszenie wśród ludności, która radaby widzieć wśród studentów więcej spokojnej pracy naukowej, niż działalności publicznej.

Tym razem wynikły niesnaski pomiędzy Czytelnią akademicką, a odłamem młodzieży, stojącej poza nią, odłamem, do którego przyłączyli się także studenci nie Polacy, a to: Rusini i sjoniści. Na tle rzekomego pokrzywdzenia jednego z członków Czytelni przez Wydział Towarzystwa, wybuchła wojna pomiędzy Czytelnią a opozycjonistami polsko-rusko-sjonistycznymi. Dzisiaj wieczorem sprawa ta będzie przedmiotem rozpraw wiecu młodzieży polskiej, zwołanego przez Czytelnię akademicką.

* **Zjazd koleżeński.** W 25-tą rocznicę egzaminu dojrzałości z r. 1878 w wyższej szkole realnej lwowskiej odbędzie się w dniach 11 i 12 lipca br. zjazd koleżeński we Lwowie. Zgłoszenia zechcą koledzy nadsyłać o ile możności natychmiast pod adresem: K. Bruchnalski. inspektor szkół miejskich. We Lwowie 16 lipca 1903. K. Bruchnalski, Edmund Libański, Franciszek Kamieński, Roman Marcinkiewicz, Stanisław Zdobnicki.

Zlot Sokołów we Lwowie zapowiada się znakomicie. Sokół tarnowski zamówił osobny nadzwyczajny pociąg spacerowy z Tarnowa do Lwowa i z powrotem dla swych członków, ich rodzin, oraz dla osób pragnących na zjazd pojechać. Pociąg wyjeżdża z Tarnowa dnia 27 w sobotę, po godzinie 1 z południa, a ze Lwowa wyruszy z powrotem przed godziną 12 w nocy z 29 na 30 b. m. i w Tarnowie stanie około godziny 7 rano.

Pragnący wziąć udział w wycieczce winni się jak najrychlej zgłosić pod adresem p. dra Tadeusza Tertila, prezesa Sokoła w Tarnowie, lub też do prezesów miejscowych gniazd sokolich w Brzesku, Dąbrowie, Pilźnie, Mielcu, Tuchowie, Grybowie, Nowym Sączu, Starym Sączu, Limanowej i Muszynie, a to celem nabycia legitymacji i uiszczenia zniżonej opłaty za jazdę.

KRAKÓW 20 czerwca.

Uroczystość Serca Jezusowego. Kościół św. Barbary od wczesnego rana do późnego wieczora prawie nieustannie przepełniony był pobożnymi głównie z miasta.

Sumę celebrował proboszcz parafji św. Florjana, ks. prałat dr Wincenty Smoczyński, kazanie podczas sumy wygłosił O. Zygmunt Janicki. gwardjan OO Reformatów.

Po nieszporach odprawionych przez O. Cutytka, wyruszyła z kościoła o godzinie w pół do 7 wieczorem procesja na Mały Rynek, celebrowana przez JEm. księcia kardynała Puzynę w bardzo licznej asystencji duchowieństwa świeckiego i klasztornego, w otoczeniu licznych sztandarów cechowych i stowarzyszeń, tudzież przy asystencji mieczów czeladzi rzeźnickiej. Przed duchowieństwem ciągnął się długi łańcuch bractw żeńskich.

Procesja wychodząc z kościoła św. Barbary okrążyła kościół Marjacki i weszła na Mały Rynek przed wspaniale urządzony ołtarz na tyłach kościoła św. Barbary.

Po odśpiewaniu przez chór męski pod kier. p. St. Niedzielskiego hymnu „Jubilate“ Aiblingera, kazanie na improwizowanej mownicy w środku Rynku wygłosił rektor O. Antoni Boc. Po kazaniu chór odśpiewał pieśń Gounoda „O Panie Miłosierny Jezu Chryste“, poczem nastąpiła Litanja i oddanie przez arcypasterza kraju i całego społeczeństwa polskiego opiece i łasce Serca Pana Jezusa a następnie powrót do kościoła przez ulicę Sienną.

Wszystkie okna, około których procesja przechodziła, były dekorowane i iluminowane.

Porządek utrzymywała straż pożarna i stróże nocni pod przewodnictwem brandmistrza p. Wójcika, tudzież weterani wojskowi, którzy służbę honorową pełnili około celebransa.

Rada miejska w przyszłym tygodniu odbędzie aż dwa posiedzenia. Pierwsze w poniedziałek dnia 22 b. m.; — drugie we czwartek dnia 25-go b. m. o godzinie 5 po południu.

Sekcja IV. szkolna Rady miejskiej pod przewodnictwem r. m. Chylińskiego na wczorajszem posiedzeniu po wyczerpującej dyskusji nad sprawą organizacji szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki uchwaliła jej statut i prawie cały plan nauk z wyjątkiem kilku przedmiotów, co do których dotycząca komisja na najbliższem posiedzeniu ma jeszcze sekcji odpowiednie przedstawić wnioski. Nadto załatwiła sekcja szereg spraw drobniejszych administracyjnych.

Klub słowiański zaprasza członków swoich na pogadankę prof. Jana Baudouin de Courtenay p. t. „Uwagi o przyszłym zjeździe slawistów w Petersburgu“ (— w sobotę 20 b. m. o godz. wpół do 6-tej (Rynek 13).

Z opery. W niedzielę pożegnalny występ p. Bel Sorel w jej najlepszej partji namiętnej „cigarrere“ z opery „Carmen“; partję pełnej łagodnej miłości Micaeli odtworzy p. Bohuss. Reszta obsady pozostała bez zmiany.

„Carmen“ Bizeta, — jedno z tych dzieł operowych, które słyszane po raz setny, dają jeszcze olbrzymią sumę wrażeń muzycznych, dzięki świeżości i melodyjności muzyki, barwności instrumentacji, — wystawia dyrekcja opery w niedzielę. — Przedstawicielka tytułowej partji tej opery p. Bel Sorel, pożegna publiczność, która przez cały czas występów darzyła artystkę szczeremi oklaskami i kwiatami. — Niedzielne przedstawienie „Carmen“ nęcącem jest dla prawdziwych smakoszy — melomanów przedewszystkiem z tego względu, że liryczną partję Micaele, typ szczerego niewieściego przywiązania, zdolnego do poświęceń, odtworzy p. Irena Bohuss. — Don Josego śpiewa p. Dianni Torreadora p. Szymański.

W poniedziałek „Tosca“ po raz drugi. Obsada partji nie zmieniona.

Z Czeskiej Besedy w Krakowie. Dla nieprzewidzianych przeszkód wieczorek jubileuszowy, zapowiedziany na sobotę, dnia 20 b. m., odkłada się na dzień 4 lipca 1903, o czem komitet zaproszonych gości zawiadamia.

Z Uniwersytetu. W poniedziałek dn. 22 b. m. o godz. 6 tej po południu, odbędzie się w sali nr. 62 (Kopernika), Wiec ogólno-akademicki z następującym porządkiem dziennym: 1) wybór prezydjum. 2) Sprawa tow. „Pomocy Bratniej“ w Zakopanem. 3) Sprawa petycji do ministerjum o rozszerzenie swobód akademickich. 5) Sprawa komitetu dla sprowadzenia zwłok Juljusza Słowackiego.

Sprawozdanie z wczorajszego przedstawienia „Tosci“, z powodu braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Z życia młodzieży. Otrzymujemy następujące pismo: Na posiedzeniu wydziału „Kółka rolników U. J.“ w dniu 19 listopada 1902 r. pp. Stefan Moczulski i Wacław Popiel wnieśli projekt założenia przy stowarzyszeniu kasy „Bratniej pomocy“ dla znajdujących się w potrzebie materjalnej słuchaczów studjum rolniczego, aby w ten sposób nawet najniezamożniejszym kolegom umożliwić nabywanie wiedzy rolniczej. Projekt ten spotkał się z jednomyślnością wydziału, a na specjalnie zwołanem walnem zgromadzeniu z dn. 9 lutego 1903 r. przeszedł znaczną większością głosów. Do wprowadzenia w czyn tej myśli i do przeprowadzenia koniecznych zmian statutu i regulaminu stowarzyszenia wybrano komisję, która odbywszy pod przewodnictwem Wojciecha hr. Rostworowskiego kilkanaście posiedzeń wypracowała odpowiedni projekt statutu.

Zmieniony statut będzie posłany do zatwierdzenia namiestnictwu i jest wszelka nadzieja, że zostanie tam przychylnie przyjęty. W kraju, jak nasz rolniczym, a ciągle odczuwającym brak wykształconych fachowo agronomów, to umożliwienie ukończenia studjów specjalnych choć kilku ludziom, którzyby w przeciwnym razie dopiąć tego nie mogli, ma znaczenie obszerniejsze i dlatego dzielimy się tą wiadomością z szerszym ogółem, któremu leży na sercu podniesienie dobrobytu naszego kraju. Według nowego projektu statutu fundusze, dla osiągnięcia celu potrzebne, będą się tworzyły nietylko z wkładek członków stowarzyszenia, ale także i z legatów, zapisów i darów specjalnie na ten cel przeznaczonych od osób po za Kółkiem rolników.

Za Wydział: sekretarz. Kazimierz Kołaczkowski, wiceprezes Jan Kołaczkowski.

Stuletni jubileusz szkoły. Dnia 28 czerwca odbędzie się uroczystość stuletniej rocznicy otwarcia szkoły panien przy kościele św. Andrzeja w Krakowie, prowadzonej przez Siostry Klaryski. Po nabożeństwie odbędzie się poranek w sali szkolnej o godzinie 9 rano z następującym programem: 1) Kantata: prof. Karola Bobrzyńskiego, chór uczenic. 2) Słowo wstępne, ks. Jan Masny, dyrektor szkoły. 3) Mowa, prof. Józef Dobrowolski. 4) Chopin: „Rondo C Moll“, wykona H. W. 5) Deklamacja: „Nasze święto“ Jadwigi z Łobzowa. 6) Śpiew solo, p. Zdzisława Zawiłowska. 7) Przemówienie w imieniu byłych uczenic. 8) Chór: „Bogarodzica“ (Żeleński).

Wieczory humorystyczne Gustawa Fiszera znalazły takie powodzenie i tak rozweseliły publiczność, że artysta ulegając życzeniom, wystąpi dziś po raz piąty w teatrze ludowym z produkcjami wesołych i typowych monologów.

„Przyjaźń krakowska“ urządza dla członków swoich i rodzin tychże, jutro, w niedzielę wycieczkę na Wolę Justowską urozmaiconą zabawami i muzyką.

Ruch podczas wyścigów. W ciągu pięciu dni wyścigowych przejechało przez rogatkę Wolską ogółem przeszło 900 pewozów, fjakrów paro i jednokonnych.

Rada polskiego Kółka kontuszowego prosi nas o zaznaczenie, że na sztandar polskiego Kółka kontuszowego w Krakowie złożyli po 3 korony panowie: Sebastjan Rojek i Michał Satora. Rada wyraża ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać, a zarazem donosi, że gmina Bronowice Wielkie wraz z swoim naczelnikiem wpisała się do polskiego Kółka kontuszowego w Krakowie i przedstawiciele jej wzięli udział w procesji podczas oktawy Bożego Ciała w strojach ludowych obok członków Kółka z miasta, przybranych w kontusze.

Żydowska zemsta. Otrzymujemy list następujący: W dniu 2 czerwca b. r. (wtorek), podczas gdy koncertowała muzyka, syn mój sześcioletni chłopiec bawił się kółkiem w kole naprzeciwko teatru i biegnąc za pędzącem kółkiem, trącił przypadkiem studenta z drugiej gimnazjalnej (żydka), za co tenże uderzył dwukrotnie dziecko w usta tak, że aż mu wargi napuchły; stając w obronie dziecka tak ciężko skrzywdzonego, uderzyłem tego studenta, a żydzi zobaczywszy to, otoczyli mię, szarpali, trzymali za ręce, abym nie uciekł, tak, jakbym zamach popełnił na jaką ukoronowaną głowę. Więc już nawet w obronie własnego dziecka nie wolno w Krakowie stanąć, gdy go żydzi krzywdzą? ledwo dwóch panow wyrwało mię z rąk żydów. Nazwiska studenta nie mogłem się na razie dowiedzieć. A nie dosyć na tem skarżył mię do sądu jeszcze, jak się dowiedziałem i będę miał rozprawę. — Z wysokiem poważaniem — I. K.

Podziękowanie. Festyn Przytuliska weteranów z r. 1863/4 w parku dra Jordana przyniósł w dniu 14-go czerwca czystego 1063 koron 82 h. dochodu. Komitet pań urządzających ten festyn składa wszystkim, którzy się do tak świetnego powodzenia tyoż przyczynili gorące podziękowanie; a w szczególności: za nadesłane dary zamiast współudziału na cele festynu, oraz pp. właścicielom aptek i handli za doborowe fanty.

Dary na cele festynu nadesłali: J. D. br. Janowa Konopkowa 20 k.; Rektorowa Korczyńska 10 k.; L. L. 10 k.; Ludwik Żeleński 10 k.; Michalina Laska 10 k.; Marja Orderenka 10 k.; N. N. 20 k.; Władysław Żeleński 10 k; Stanisław Żeleński 30 k.; Adamowie Szołejscy 10 k.; ks. Infułat Krzemieński 10 k.; Ludwika Dembińska 10 k.; Ignacy Sobolewski 10 k.; Alfred Miliewski 10 k.; hr. Zdzisław 25 koron.

„Komisarz skarbowy“. Policja aresztowała 24 lat liczącego Józefa Narowskiego, byłego djurnistę w starostwie podgórskim. Narowski, sprytny oszust, przyjął na siebie charakter „komisarza skarbowego“ i jako taki robił rewizje po sklepikach. Między innemi zrobił w Dębnikach rewizję w sklepiku i mieszkaniu pani Katarzyny Kawończykowej, a znalazłszy w jej mieszkaniu kwit na zastawione losy, oraz trzy losy zabrał i kwit i losy, pod pozorem, że musi sprawdzić czy p. Kawończykowa nie posiada losów zabronionych. Zabrawszy losy nie pokazywał się, aż pani Kawończykowa udała się do policji i wydelegowany ajent p. Chojnacki wyśledził i przyaresztował p. „komisarza skarbowego“. Losów już jednak nie znaleziono.

Pierwszy spis osób składających dobrowolne datki na wykupno kościoła św. Agnieszki w Krakowie, złożonych u ks. opata Słotwińskiego: PP. Benedyktynki 20 k., Kat. Kl. 21 k., St. Bork. 3 k., hr. Andrzejowa Potocka 20 k., ks. Wincenty Podlewski (Jarosław) 5 k., ks. dziekan Lipiński (Bochnia) 10 k., Olga Gałuszka 4 k., Franciszek Kalisz (Bochnia) 2 k. 40 h., N. N. 6 k., Anna Br. Konopkowa 20 h., N. N. 20 h., uczennice szkoły św. Jana 26 k. 8 h., N. N. 2 k. 50 h. Popowczak Luszowice 6 k., Ubogie Dziewczęta 5 k., N. N. 10 k., PP. Norbertanki Zwierzyniec 6 k., za pośrednictwem p. Ekielskiej 14 k., Walerja Krupińska 100 h., za pośrednictwem p. Krupińskiej 60 k., Henrykowa Szarska 2 k., SS. Miłosierdzia z Kleparza 72 k., Agata Bal — Cicha 2 k., Pawlicka 8 k., Antoni Idzikowski 17 k. 60 h., tenże resztę ze składek 3 k. 80 h., za pośrednictwem Władysławy Górskiej 115 k. 20 h., za pośrednictwem Wandy Albus 37 k. 40 h., Anna Matula — Kotman 8 k., ks. kanonik Antoni Wróbel 20 k., Helena Wróbel i składka 79 k., Antonina i Szymon Lewiccy 4 k., A. J. z Krakowa 50 k., uczennice PP. Wizytek 74 k., Straszewski Grześ 4 k. 10 h., A. Rejewicz 3 k., ks. Stanisław Lic 50 k., N. N. z Paryża 5 k.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 20 czerwca: „Godziny życia“, cztery jednoaktówki Schnitslera: „Godziny życia“, „Kobieta ze sztyletem“, „Ostatnia maska“, „Literatura“ (nowość).

W niedzielę 21 czerwca: „Carmen“, opera w 4 aktach Bizeta (ostatni pożegnalny występ Bel Sorel).

W poniedziałek 22 czerwca: Tosca“, opera w 3 aktach Pucciniego.

Z sali sądowej.

Saul Aleksander Katzner, ajent handlowy w Krakowie, stawał w piątek przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy dra Muczkowskiego, oskarżony o występek z § 486 u. k. popełniony przez to, że prowadząc we Lwowie przedsiębiorstwo spedycyjne i kantor wymiany pod firmą „J. Klimkiewicza i spółki“ popadł w maju 1901 roku w niewypłacalność i pomimo, iż stan bierny był większym od stanu czynnego, nie zgłosił konkursu, lecz nowe zaciągał długi.

Katzner, który nie prowadził interesu towarowego, ale pracował jako długoletni dysponent w kantorze spedycyjnym Bujańskiego, tłomaczy się, że podpisywał i żyrował Bujańskiemu, któremu dano „moratorium“ a wierzyciele Katznera jako żyranta licytowali.

Prócz tego podaje J. A. Katzner, że „Związek bankowy w Krakowie, (dr Herman Seinfeld i dr Leon Tischlowitz) za pożyczone z tego banku 4400 k. policzył 900 k. tytułem prowizji, oprócz procentów.

Katzner twierdzi, że przeciw temu bankowi wnosił skargę, ale sprawę zaniechano.

Trybunał przyjął tłomaczenie za usprawiedliwione. Katzner od oskarżenia uwolniony.

Odpowiedzi grafologa.

Lucji de Lammermoor. Niezmierna żywość, natura bardzo żywotna, usposobienie nierówne. Inteligencja bardzo rozbudzona, wyobraźnia bujna. Natura co się zowie — szeroka. Żadnej kobiecej drobiazgowości. Energja. Wesołość zewnętrzna, a jednocześnie usposobienie do pesymizmu. Upodobania artystyczne. Dobroć, ale dobroć czynna i przedsiębiorcza. Jest to za silna natura, aby była zupełnie pozbawiona egoizmu. Ale to są tylko bezwiedne odruchy, nie przedostające się do świadomości. Wola dość silna, ale zwyciężaną bywa często wrażliwością — prawdziwą wrażliwością bo na tle zdrowej, a nie przenerwowanej natury. Szczerość, czasem nawet naiwność.

Realista. Natura bardzo nerwowa. Skrytość. Wola nieco chora, charakter kapryśny. Są rysy uporu. Dużo sentymentalizmu. Zanim „Realista“ powełmie jakieś postanowienie długo namyśla się, waży za i przeciw, aż w końcu ulegnie najmniej znaczącej pobudce w decydującej chwili. Ogięności płynąca często raczej z mało ekspensywnego temperamentu niż ze zmysłu przewidywania. Pozatem jest „Realista“ naturą solidną, istotnie obdarzoną zmysłem realnego, trzeźwego rozumowania. Wyobraźnia znajduje się nieco przygłuszoną, jakby onieśmieloną swemi usiłowaniami logiki.

Fata Morgana. Pierwszy raz zdarza mi się oceniać próbkę pisma kobiety, „już stojącej nad grobem“. Grafolog nie może odkryć owych pierwiastków zanikania doczesnej okrywki duszy, wyzwalającej się na tamten świat. Przeciwnie raczej stanowczość, z jaką kreślone są litery, wróżyć każe szan. Pani, jak na staruszkę, długie jeszcze lata zdrowego napawania się atmosferą ziemską i korzystania ze wszystkich dóbr, jakich ta nasza kulista maleńka stacja błądząca po wszechświecie może dostarczyć istotom, znajdującym się na niej w podróży ku wieczności. Próbka pisma ze względu na wiek zapewne, jest tak mała, że nie ośmieliłbym się robić stanowczych wniosków o charakterze „Fata Morgany“, rozmyślającej zapewne w melancholijnem odurzeniu o złudnych majakach na pustyni życia. Widzę tylko usposobienie spokojne, temperament umiarkowany, wolę wcale nie słabą, ale też mało przedsiębiorczą, umysł żywy, wyobraźnię dość spokojną, dużo rozsądku, zamiłowanie porządku ale bez pedanterji. Uczuciowość również umiarkowana, to znaczy, że może być nawet silną, ale nie porywa całej istoty, jak to może bardzo łatwo mieć miejsce u „Łucji z Lamermooru“, której pismo podałem ocenie powyżej.

Placet (Chrzanów bbb.). Nie wiem dokładnie, jaki szan. Pan obrał sobie pseudonym, podaję więc z listu wyrazy początkowe i końcowe. Natura obdarzona dużą delikatnością uczuć, spokojnie uczuciowa, niebardzo pracowita. Skrytość. Upodobania artystyczne. Wola przedstawia podobieństwa do oceny jej, podanej przez Pana, ale jabym ją inaczej określił. Lubi Pan poddawać się okolicznościom, bo to jest rzecz przeważnie przyjemna, ale jeżeli Pan czego zechce, to istotnie dążyć będzie do celu wytrwale. Ale mam wrażenie, że Pan rzadko kiedy miewa własne pragnienia. Jest jakieś uśpienie woli, która taki efekt sprawia. Umysł spokojnie logiczny, są ślady nie bardzo zachłannego wprawdzie, ale jednak istotnego egoizmu.

Stosunki zakopiańskie przed sądem.

Dr Gaik contra Witkiewicz.

Lwów 19 czerwca. W lwowskim sądzie karnym odbywa się dzisiaj przed przysięgłymi, pod przewodnictwem wiceprezydenta Przyłuskiego, rozprawa przeciw znanemu krytykowi i publicyście Stanisławowi Witkiewiczowi, oskarżonemu przez lekarza z Zakopanego, dra Jana Gaika, o obrazę czci. Witkiewicza broni dr Grek, imieniem oskarżającego dra Gaika występuje dr Aszkenazy.

Bezpośrednią przyczyną oskarżenia jest skierowany przeciw drowi Gaikowi ustęp broszury Witkiewicza „Bagno“, ale tem co stanowi właściwy rdzeń sprawy, jest tło owego ustępu, t. j. stosunki w Zakopanem wogóle.

Dwie walczące partje.

Od lat wielu walczą ze sobą dwie partje w Zakopanem. Jedna, która dąży do przekształcenia Zakopanego w miejscowość kuracyjną dla suchotników i druga, która to stanowisko zwalcza, wychodząc z zasady, że kwestję leczenia suchot w kraju można rozwiązać za pomocą budowania rozmaitych sanatorjów, a Zakopane, jako jedyną tego rodzaju w całej Polsce miejscowość, jako punkt zborny dla nieustającego stykania się przedstawicieli naszych trzech dzielnic, należy zarezerwować dla zdrowych, względnie dla chorych, ale nie na gruźlicę.

Zwolennikami „zasady“ Zakopane dla gruźlicznych są lekarze klimatyki dr Janiszewski, p. Witkiewicz i t. d. Po stronie przeciwnej stoją dr Andrzej Chramiec, hr. Władysław Zamoyski z Kuźnic, cała Rada gminna i t. d.

Na tem tle toczy się walka. Epizodem tej walki jest wydana niedawno broszura p. Witkiewicza p. t. „Bagno“.

„Bagno“ Witkiewicza.

Witkiewicz wytacza w tej broszurze zarzuty przeciwnemu stronnictwu dr. Chramca.

Dr Chramiec stojąc na stanowisku, że Zakopane zamienione na stację gruźliczą musiałoby upaść, bo zdrowy uciekłby, a kuracja ubogich, dla których można i należy budować oddzielne Sanatorja nie byłaby w stanie utrzymać świetnie rozwijającej się miejscowości, zwalcza postępowanie dra Janiszewskiego, lekarza klimatyki, który stara się ściągnąć jaknajwięcej chorych na gruźlicę, do Zakopanego. — Tą walkę nazywa Witkiewicz w swej broszurze „wygryzaniem“.

W broszurze znajduje się także ustęp dotyczący dra Gaika i twierdzący, że dr Gaik, także w celu wygryzienia, poprzedniego lekarza klimatyki dra Eliasza, nieprawidłowo postąpił z jego pacyentem góralem Wawrytką.

Epizod był to drobny, a znaczenie jego polega na tem, że dał impuls do dzisiejszej rozprawy, w której domowy spór zakopiański, postawiony będzie przed kratki sądowe we Lwowie.

Porządek rozprawy.

Rozprawa rozpoczęła się od przesłuchania oskarżonego p. Witkiewicza, który zeznawał prawie przez dwie godziny, aż do pierwszej pauzy. Uzasadniał on obszernie obronę swoją na oskarżenie p. Gaika i opowiadał obszernie o wypadku z góralem Wawrytką.

O godz. 11-tej zarządził przewodniczący przerwę.

Przesłuchanie Gąsieniców.

Następnie przesłuchano świadków Józefa Gąsienicę-Wawrytkę i Jakóba Gąsienicę-Wawrytkę.

Ten ostatni stwierdził, że chorego brata Józefa nikt nie oczekiwał ze służby szpitalnej na dworcu w Zakopanem, że p. Dębowska ofiarowała powóz do przewozu i że droga, którą obrał woźnica i policjant, była drogą używaną do uprawy kartofli i miała wiele wybojów.

Dr Aszkenazy, p. Witkiewicz i dr Grek, zadawali świadkom cały szereg pytań, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do godz. wpół do 5 po południu.

Rozprawa popołudniowa.

Na rozprawie popołudniowej przesłuchiwano dalszych świadków, mianowicie dra Chramca i panią Marję Dembowską. Świadkom, tak przewodniczący, jak obrońcy i zastępca oskarżyciela dr Aszkenazy, postawili cały szereg pytań.

Trybunał odrzucił wniosek obrony o dopuszczenie na świadka dra Eljasza-Radzikowskiego i o przeczytanie całej broszury „Bagno“, zamiast pojedyńczych jego ustępów.

Po zamknięciu postępowania dowodowego, postawił trybunał sędziom przysięgłym następujące pytania:

I (główne). Czy winien jest p. Stanisław Witkiewicz, że jako autor wydanej we Lwowie broszury „Bagno“, w ustępach odnoszących się do dra Gaika, przez podanie faktów zmyślonych i przekręconych, fałszywie obwinił dra Jana Gaika o pewne czyny niehonorowe i niemoralne, mogące go w opinji publicznej poniżyć i podać w pogardę?

II. (dodatkowe na wypadek zatwierdzenia pierwszego). Czy p. S. Witkiewicz udowodnił prawdziwość swych twierdzeń?

III. (główne). Czy winien jest p. St. Witkiewicz, że jako autor „Bagna“, w ustępach odnoszących się do dra Gaika, przez podanie szczegółowych faktów, zarzucił dr. Gaikowi podające we wzgardę przymioty i sposób myślenia, oraz wystawił go na publiczne urągowisko?

IV. (dodatkowe na wypadek zatwierdzenia trzeciego). Czy p. S. W., powołując się na uzasadnienie swych zniewag na niehonorowe uczynki dra Jana Gaika, udowodnił prawdziwość swych twierdzeń?

Wyrok.

Po odczytaniu tych pytań przemawiał zastępca oskarżyciela dr Aszkenazy, a następnie obrońca dr Grek, który zbijał w długiej przemowie wywody strony oskrarżającej. Następnie przemawiał ponownie dr Aszkenazy, oraz sam oskarżony. Mowa p. Witkiewicza, który poruszył wiele zasadniczych społecznych kwestyj, wywarła wielkie wrażenie. Znakomity krytyk i pisarz okazał się również świetnym mówcą. Obronę zakończył dr Sołowij, poczem przysięgli udali się na naradę.

Po powrocie ławy przysięgłych z narady ogłoszono werdykt zaprzeczający jednogłośnie 12 głosami I. i III, pytaniu głównemu, wobec czego odpadły pytania dodatkowe.

Na podstawie werdyktu ogłosił trybunał wyrok, uwalniający p. Stanisława Witkiewicza od wszelkiej winy i kary.

Rozprawa skończyła się o godz. wpół do 12 w nocy.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 19 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej rząd przedłożył projekt ustawy w sprawie nabycia pierwszej galicyjsko-węgierskiej kolei i węgierskiej kolei zachodniej.

Interpelacje.

Odczytano następujące interpelacje:

Pos. Daszyński interpeluje w sprawie postępowania władz kolejowych przy rozdawaniu dostaw w Galicji; w sprawie asenterowania do wojska notorycznego epileptyka w Przemyślu; w sprawie masowego wydalenia robotników bez wypowiedzenia, z magazynów prowiantowych w Przemyślu; w sprawie wstrzymania wypłaty przyznanego wsparcia b. robotnikowi Janowi Mikuszowi w Rzeszowie; w sprawie upośledzenia galicyjskich urzędników skarbowych przy bezpośredniej służbie podatkowej i systemu oszczędnościowego wogóle w etacie urzędników skarbowych.

Ulgi dla Lwowa.

Na wniosek przewodniczącego komisji podatkowej Kramarza, przystąpiono w drodze nagłej do obrad nad wnioskami komisji w sprawie dalszego na lat 10 uwolnienia od podatków domów we Lwowie, które mają być przebudowane. (Ref. Byk.) Bez dyskusji uchwalono odnośny projekt ustawy w 2 i 3 czytaniu.

Koleje lokalne.

Przystąpiono potem do dalszych rozpraw ogólnych nad sprawą kolei lokalnych.

Wiedeń 20 czerwca. Izba poselska przyjęła przedłożenia o kolejach lokalnych w drugiem i trzeciem czytaniu, poczem obrady przerwano.

Prezydent zawiadamia, że wniesiono trzy wnioski naglące, a mianowicie: pos. Stein w sprawie natychmiastowego obradowania nad prowizorjum budżetowem, pos. Kaftan w sprawie natychmiastowego traktowania wniosku o upaństwowienie kolei i pos. Dworzak w sprawie natychmiastowego obradowania nad sprawozdaniem w kwestji zniesienia § 14. Prezydent oświadcza, że w myśl regulaminu nie może tych wniosków dopuścić do obrad, ponieważ wszystkie te przedmioty i tak już znajdują się na porządku dziennym.

Pos. Stein oświadcza, że interpelacja ta nie jest słuszną, ponieważ § 42 regulaminu nie wyklucza szybszego traktowania przedmiotów, stojących już na porządku dziennym.

Prezydent obstaje przy swem twierdzeniu.

Pos. Stein żali się w zapytaniu do prezydenta na bezprawie, jakie klub czeski przez to popełnia, że swe wnioski naglące raz odracza, to znowu przedkłada wtedy, gdy uważa chwilę za stosowną, by przez trudności, spowodowane rządowi, uzyskać koncesje narodowe na koszt Niemców. Mowca nazywa to postępowanie szantażem i zapytuje prezydenta, czy zechce temu przeszkodzić.

Na przerywania ze strony pos. Kramarza, który powiada, że Wszechniemcy tak samo postępują, odpowiada Stein, że Kramarz jest skompromitowany wprowadzeniem policji do Izby. Młodoczesi protestują przeciw tej uwadze, przyczem pos. Stransky woła do Steina, że ciąży na nim zarzut oszustwa, za które powinien odpowiadać przed kratkami sądowemi. Pos. Stein i Wszechniemcy odpowiadają na to obelgami.

Prezydent w odpowiedzi na zapytanie posła Steina wskazuje na to, że praktykę, którą on potępia, stosują i inne stronnictwa Izby.

Następnie prezydent proponuje odbycie następnego posiedzenia we wtorek, z tym samym porządkiem dziennym tj. z prowizorjum budżetowem na pierwszem miejscu.

Koniec posiedzenia o godz. 6 wieczorem.

Obstrukcja czeska

Wiedeń 20 czerwca. (Tel. wł.) Dzisiejsze dzienniki poranne donoszą, że narady pomiędzy Czechami a rządem nie wydały żadnego rezultatu. **Skutkiem tego Czesi postanowili rozpocząć we wtorek obstrukcję** przeciwko prowizorjum budżetowemu.

§ 14.

Wiedeń 20 czerwca. (Tel. wł.) Dr Koerber **zamierza we czwartek dokonać wyboru delegacji a w piątek 26-go na zasadzie § 14 zadekretować prowizorjum budżetowe.**

Sesja letnia parlamentu.

Wiedeń 20 czerwca. (Tel. wł.) Skutkiem niepomyślnego wyniku rokowań z Czechami, dr Koerber nie będzie chciał zapewne zwołać w lipcu parlamentu, także **projektowana sesja letnia nie dojdzie prawdopodobnie do skutku.**

Niebezpieczeństwo sytuacji.

Wiedeń 20 czerwca. (Tel. wł.) Dla Koła polskiego obecna sytuacja parlamentarna przedstawia dwa **poważne niebezpieczeństwa**: przedewszystkiem w prowizorjum zadekretowanem na podstawie § 14 pozycja dotycząca upaństwowienia Gimnazjum Cieszyńskiego nie zostanie zapewne uwzględniona, następnie zaś ponieważ sesja letnia nie dojdzie do skutku, dr Koerber zwoła parlament pod koniec sierpnia, co uniemożliwi sesję Sejmu galicyjskiego, zapowiedzianą na 15 września. Rozmawiałem wczoraj w tej sprawie z kilkoma posłami i wszyscy żywią to samo przekonanie.

Hr. Khuen-Hedervary prezesem gabinetu węgierskiego.

Wiedeń 20 czerwca. (Tel. wł.) Przesilenie na Węgrzech wstąpiło w nową niespodziewaną fazę. Cesarz zawezwał wczoraj telegraficznie do Wiednia bana hr. Khuen-Hedervary'ego i zaproponował mu **prezesurę gabinetu peszteńskiego**. Hrabia Khuen-Hedervary słynie jako mąż silnej ręki, który w razie potrzeby rozwiązałby parlament i uchwalił prowizorjum na podstawie § 14. Hr. Hedervaryego proteguje minister honwedów bar. Fejervary.

Skandal w sejmie chorwackim.

Zagrzeb 20 czerwca. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu sejmu chorwackiego przyszło znów do skandalicznych scen między opozycją a stronnictwem rządowem.

Król Piotr w Wiedniu.

Wiedeń 19 czerwca. (Tel. wł.). We wtorek król Piotr będzie przejeżdżał osobnym pociągiem przez Wiedeń, w mieście nie zatrzyma się jednak.

Przysięga konstytucyjna

Belgrad 19 czerwca. (Tel. wł.). Przysięgę na wierność konstytucji złoży król we środę.

Pogłoski o zamordowaniu króla Piotra.

Berlin 20 czerwca. (Tel. wł.) Wczoraj rozeszła się po mieście pogłoska, **jakoby król Piotr został w Genewie zamordowany.** Pogłoskę tej jednak zaprzeczono natychmiast.

Żałoba dworska po królu Aleksandrze.

Petersburg 20 czerwca. Dwór rosyjski zarządził z powodu śmierci serbskiej pary królewskiej **27-dniową żałobę dworską.**

Siostry królowej Dragi w Wiedniu.

Wiedeń 19 czerwca. (Tel. wł.) Trzy siostry królowej Dragi przybyły wczoraj do Wiednia i zamieszkały w hotelu „Oesterreichischer Hoff“. Zabawią one tu kilka dni. Odwiedziło je kilku dziennikarzy wiedeńskich, którym skarżyły się na **straszne barbarzyństwo** morderców pary królewskiej. Król Aleksander żył gdy go wyrzucono przez okno; żył wtedy nawet jeszcze, gdy go przeniesiono do piwnicy. W Belgradzie panuje **niesłychany terroryzm** nowych rządów. Wszyscy stronnicy Obrenowiczów uciekają do Węgier, obawiając się prześladowań.

Prasa rosyjska o królu Piotrze.

Petersburg 20 czerwca. Dzienniki podnoszą zgodność telegramu cesarza Franciszka Józefa i onegdajszego komunikatu rządu rosyjskiego i piszą, że pod presją Rosji i Austro-Węgier i innych mocarstw, które się z nimi solidaryzują, można spodziewać się, że w Serbji zatryumfuje sprawiedliwość. Piotr I może śmiało przystąpić do ukarania morderców. Sympatje Serbji i całego świata cywilizowanego są mu zapewnione.

Muzeum w Konaku.

Belgrad 20 czerwca. Jak słychać, stary konak, w którym spełniono zbrodnię, ma być zamieniony na muzeum.

Anglja wobec nowego króla.

Londyn 20 czerwca. Minister spraw zagranicznych Landsdowne, odpowiadając na zapytanie, wyraża swe oburzenie z powodu wypadków, które shańbiły Belgrad. — Anglja nie może nadal utrzymywać zwykłych stosunków dyplomatycznych z ludźmi, którzy brali udział w tych zajściach. Zastępca Anglji w Belgradzie otrzymał też polecenie, by ograniczył się tylko do zastępowania interesów angielskich, aby zaniechał wszystkiego, coby mogło być uważane za uznanie tymczasowego rządu.

Jak słychać, Rosja i Austro-Węgry już uznały nowy rząd serbski. Rosja żąda przynajmniej ukarania morderców. Francja, Niemcy i Włochy zajęły podobno takie same stanowisko, co my. Anglja uważała w obecnych stosunkach za odpowiednie, by poseł jej nie był obecnym przy uroczystym wjeździe nowego króla. **Dlatego też otrzymał poseł polecenie, by na razie opuścił Belgrad.**

Burzliwy wiec.

Lwów 19 czerwca. (Tel. wł.). W sali strzelnicy miejskiej odbył się wczoraj dalszy ciąg obrad wiecu ogólno-akademickiego polskiej młodzieży. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, uchwaliła młodzież wystosować do Stanisława Witkiewicza adres, z wyrażeniem hołdu za pracę obywatelską i za walkę jaką podjął dla dobra Zakopanego. Adres opatrzony 500 podpisami będzie wręczony Witkiewiczowi dzisiaj.

Ponieważ dalszy ciąg obrad nie był możliwy z powodu burzliwych scen, przewodniczący odroczył wiec.

Przesilenie gabinetowe na Węgrzech.

Wiedeń 19 czerwca. Minister honwedów Fajerwary, który rano przybył z Budapesztu, został przyjęty na posłuchaniu u cesarza. Również przyjął cesarz Stefana Tiszę, który oświadczył, że z powodu trudności nie jest w stanie podjąć się misji utworzenia gabinetu.

Budapeszt 19 czerwca. Hr. Albert Apponyi oświadcza, że nie złożył jeszcze prezydjum Sejmu węgierskiego i, że nie uważa za stosowne przed utworzeniem nowego gabinetu przedsięwziąć jakichkolwiek kroków.

Katastrofa budowlana.

Trjest 19 czerwca. Wczoraj wieczorem zawaliło się rusztowanie na pewnej budowie przyczem czterej robotnicy stracili życie.

Z serbskiej tragedyj.

Belgrad 19 czerwca. Deputacja zgromadzenia narodowego serbskiego złożona z 28 członków, wyjechała do Genewy. Trzy siostry Dragi i bratanek Jerzy Petrowicz wyjechali do Wiednia.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 19 go czerwca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117 32 Renta majowa 100·25, Węg. renta koronowa 99·40, Akcje austr. zakładu kredyt. 662·25, Akcje węg. 731 50, Akcje Anglobanku 275·50, Akcje Uniobanku 525 50 Akcje Länderbanku 415·—, Akcje kolei państ. 673 50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 358·—, Akcje tytoniowe 350 50, Akcje Alpiny 375·50 Losy tureckie 125·75, Ruble 252·75.

Cukier (spok.) 10 80, spirytus (lepszy) 48 20, nafta niezmieniona.

Berlin 19-go czerwca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75. Towarzystwo dyskontowe 189·25.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie i Filii we Lwowie
z dniem 31 grudnia 1902 r.

AKTYWA. **Rachunek bilansu z dniem 31 grudnia 1902 r.** PASYWA.

AKTYWA	K.	h.
Gotówka w kasie	144.767	39
Weksle Członków	7.314.531	21
Rachunek bieżący	571.741	95
Fundusz rezerwowy: K. 81 000 w 4% listach gal. Tow. Kred. ziem. po 96 — K. 77.760 — K. 5.000 w 4½% listach Bku hipot. po 100—15 „ 5 007·50 Książeczka własna Nr. 7.482 „ 3.620·44	86.387	94
	8,117.428	49

PASYWA	K.	h.
Udziały Członków	2,154 503	86
Wkładki na książeczki	5,350.744	33
Weksle reeskontowane	344.023	—
Procent od weksli pobrany na rok 1903	59.547	80
Fundusz rezerwowy A. . . K. 83.072·71 Fundusz rezerwowy B. na straty z kursu wynikłe . „ 3.315·23	86.387	94
Saldo zysk	122.221	56
	8.117.428	49

STRATY. **Rachunek zysków i strat.** ZYSK.

STRATY	K.	h.
Procenta od wkładek na książeczki	203.710	31
„ od weksli reeskontowanych	14.571	07
Koszta administracyi: płace, druki, czynsz, koszta prawne i t. p.	62.933	49
„ „ podatki i należytości	10.228	—
Odpisane należytości wątpliwe	66.043	57
Saldo zysk . . . K. 116.586·97 Przeniesienie z r. 1901 . . „ 5.634·59	122.221	56
	479 708	—

ZYSK	K.	h.
Procent od weksli: Przeniesienie z roku 1901 . K. 70·105·25 W roku 1902 pobrano . „ 415.605·39 K. 485.710·64 Na rachunek r. 1903 odpada „ 59.547·80		
Pozostaje na rachunek roku 1902	426 162	84
Przeniesienie zysku z roku 1901	5.634	59
% od rachunku bieżącego	24.095	63
Odzyskane straty	23.814	94
	479.708	—

PRZYCHÓD. **Wyciąg z ksiąg kasowych za rok 1902.** ROZCHÓD.

PRZYCHÓD	K.	h.
Saldo gotówki z roku 1901	54.203	27
Udziały wpłacone w ciągu roku	172.938	58
Wkładki na książeczki . K. 5 377.964·81 Procent skapitalizowany „ 183.696·06	5,561.660	87
Wpłaty na rachunek bieżący	18,554.286	10
Weksle spłacone	22,844.693	05
Weksle reeskontowane	4,859.337	—
Procent od weksli Członków	415.605	39
„ „ rachunku bieżącego	24 095	63
Odzyskane straty	23.814	94
	52,510 634	83

ROZCHÓD	K.	h.
Udziały zwrócone	210.587	96
Zwrot wkładek na książeczki	4,623.432	87
Wypłaty na rachunek bieżący	19,093.348	74
Weksle Członków	22,367.873	26
Spłata weksli reeskontowanych	5,603 024	—
Procent od weksli reeskontowanych	14.571	07
„ „ wkładek zapłacony K. 20.014·25 „ „ „ skapitalizow. „ 183.696·06	203.710	31
Wypłacona dywidenda za rok 1901	93.640	75
„ tantiema za rok 1901	16.473	42
Koszta administracyi	62.933	49
Zapłacone podatki i należytości	10.228	—
Odpisane należytości	66.043	57
Gotówka w kasie	144.767	39
	52,510.634	83

DYREKCYA: Kraków, dnia 31 grudnia 1902 r.

Z. Słonecki, I. Głażewski, Dr G. Romer.

Naczelnik biura: *W. Kozubowski.*

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Dr F. Paszkowski, T. Cieński, M. Dydyński, K. Abrahamowicz.

(Przedruku nie opłacamy.) 1658 1 3

L. 385.

Nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie

Delegatów i Reprezentantów *)

Powiatowej Kasy dla chorych
w Krakowie

w myśl § 29 statutu odbędzie się dnia **29 Czerwca 1903 r. o godz. 10-tej rano** w biurze Zarządu, Rynek Kleparski 11.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Zgromadzenia.

2. Wybór 6-ciu członków do Zarządu, 4 członków do Wydziału nadzorczego i 3 członków do Sądu polubownego ze strony Delegatów robotników na okres 2-letni.

Wybór 3 członków do Zarządu, 2 do Wydziału nadzorczego ze strony pracodawców na okres 2-letni.

Wybór 2 członków do Sądu polubownego z całego Zgromadzenia na okres 2-letni. 1662

3. Wnioski członków.

Kraków dnia 7 Czerwca 1903 r.

Jan Baclański m. p.
Przewodniczący Zarządu.

*) Prawo wstępu na Ogólne Zgromadzenie mają tylko wybrani Reprezentanci i Delegaci powiatowej Kasy dla chorych, zaopatrzeni w wydane przez Zarząd karty legitym., które przy wejściu na salę okazać należy (§ 29 st.).

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.